CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

ROK VI. WARSZAWA, 14 LISTOPADA 1937. Nr. 42 (233)

Prof. Marceli Handelsman

Polityka ukraińska księcia Adama Czartoryskiego*

„Sprawa ruska" grała w polityce emigracji polskiej (1831 — 1853) rolę potrójną:

1. Przede wszystkim było to zagadnienie terytorialne. Oba obozy emigracji polskiej — i demokraci, i arystokraci — widzieli w Rutenii „Ruś", podstawę terytorialną wszelkiej przyszłej operacji przeciwko Rosji. W poszukiwaniu dróg, proawdzących ku Rosji, przeciw której, w gruncie rzeczy, wyłącznie się zwracała wszelka nasza polityka czynna, posuwano się poprzez Galicję Wschodnią, Mołdawię, Dobrudżę albo Kaukaz, jeśli już mówić li o południowym terenie działalności polskiej. Wszędzie na tych połaciach spotykano Polaków i nie — Polaków, wśród których przede wszystkim żywioł ukraiński.

2. Była to dalej sprawa narodowego odrodzenia żywiołu ukraińskiego i doniosłości tego zagadnienia dla naszej polityki; zagadnienie to miało dwa oblicza.

Ruski ruch narodowy w Galicji, powstały po r. 1831, pod wpływem rewolucji warszawskiej, rozwinął się zwłaszcza dzięki wysiłkom „trójcy": poety Szaszkewycza, dziejopisa Wahylewicza i organizatora Hołowackiego (po r. 1831 — 3). Obejmując młodzież uniwersytecką w Galicji, ruch ten dojrzewał stopniowo, ażeby w latach 1843 — 6 doprowadzić do sprecyzowania się dążeń Rusinów. Samorząd w zakresie cywilizacji narodowej, usposobienie wybitnie antypolskie i związek z Austrią czy raczej z domem austriackim — oto, w czym się zasadniczo streszczały owe dążenia. Długo zapoznawane przez Polaków, znalazły ujście w nagłym wybuchu r. 1846 i z kolei, pod opieką władz austryiackich, przekształciły się w ruch polityczny wrogi Polsce i Polakom. W r. 1847 dwie strony, ruska i rządowa, pogodziły się co do programu: podziału Galicji na dwie części, polską i ruską, lub ściślej rusko-niemiecką. W r. 1848 ruskie masy chłopskie i inteligencja ruska, jako popleczniczki reakcji habsburskiej, grały dla monarchii rolę „tyrolczyków wschodu". Myślano nawet o stworzeniu siły zbrojnej ruskiej do walki z Węgrami.

Z drugiej sarony — Ukraina, czyli Ruś Naddnieprzańska. Gdy miejscowe społeczeństwo polskie trwa w zupełnej bierności, obie partie emigracyjne gorliwie współpracują nad stworzeniem narodowego ruchu ukraińskiego i nad uwolnieniem chłopstwa tych okolic od pańszczyzny. To zwolennicy Młodej Polski, uczestnicy spisku Konarskiego, który wytępiono w r. 1839, a który spowodował zamknięcie na czas niejaki uniwersytetu w Kijowie, dali bodźca ruchowi ukraińskiemu. Po r. 1840 ruch się rozszerzył. Szlachta na Ukrainie broni ostatnich resztek swej niezawisłości prawnej. Młoda inteligencja zaczyna się rozwijać. Intellektualiści polscy: demokraci i paru szerepetków, rozmiłowanych w odrębności regionalnej swojego kraju, olbrzymią grają w tym procesie rolę. Ale tutaj się zjawia wielki twórca narodowego ruchu ukraińskiego i przemawia do serc i umysłów. Rozlega się głos Szewczenki. Od r. 1844 jest Szewczenko nie tylko piewcą niepodległości ukraińskiej, nie tylko prorokiem sprawiedliwości społecznej. Oświadcza się on zdecydowanie przeciw caryzmowi, więcej, przeciw Rosji, choć głosi ideję zbliżenia pomiędzy wszystkimi Słowianami.

Z takich źródeł spod takich wpływów wychodzi

---

*) Streszczenie pracy prof. M. Handelsmana p. t. „*Ukraińska polityka ks. Adama Cartoryskiego przed wojną Krymską*" (Wyd. przez Ukraiński Instytut Naukowy w Warszawie, 1937 r.). To streszczenię w jęz. francuskim jest zamieszczono w końcu książki.

wreszcie w r. 1847 tajna organizacja studentów ukraińskich, założona jeszcze w r. 1845. „Stowarzyszenie pod wezwaniem Świętych Cyryla i Metodego" jawnie obrało sobie za cel zbratania Słowian, w którego łonie każdy z ludów słowiańskich miał się cieszyć całkowitą wolnością. „Stowarzyszenie" wszakże przemyśliwało w istocie o wskrzeszeniu jedynie świata ukraińskiego i, jak to bardzo trafnie ujął szef departamentu III, hrabia Orłow, było właściwie pierwszym zwiastunem wielkiego ruchu zmierzającego do rozczłonkowania Rosji, który w zarodku należało stłumić za wszelką cenę.

3. Jakież stanowiska zajmowała Polonia emigrancka wobec ruchu ukraińskiego w Austrii, gdzie go zwrócono przeciw Polsce, i w Rosji, gdzie winien był wejść z nami w przymierze przeciwko uciskowi carskiemu?

Nie wnikając w drobiazgi polityki emigracyjnej w ogóle, dość podkreślić, że. co dotyczy Księcia Czartoryskiego, na stanowisko jego składały się zawsze dwa czynniki: po pierwsze, polityka dnia, istotna działalność dyplomatyczna w najrozleglejszym sensie słowa i w granicach, powiedziawszy otwarcie, *niemożliwości* położenia książęcego; po drugie, polityka jutra, praca bodaj nad stworzeniem polityki, która by w rachubę brała potrzeby owej Polski, mającej kiedyś wskrzesnąć, owego mocarstwa polskiego, o którego budowie marzył.

Spleciona z tych dwóch pierwiastków, posiadała polityka Księcia charakter osobliwy. W przeciwieństwie do polityki obozu demokratów, opartej o hasła parlamentaryzmu i dyktatury ludu, wynikała polityka Księcia Adama z przesłanek czysto jego własnych. Reprezentowała politykę zagraniczną Polski idealnej, która nie istniała, Polski, którą należało odzyskać i umocnić, liczyła się atoli nadmiernie z interesami wielkich posiadaczy z naszych rubieży wschodnich. Ożywiły ją sugestie tych właśnie wielkich panów oraz najbliższego otoczenia Księcia w Paryżu. Za „publiczną" się uważało zarówno opinię Hôtel Lambert, Władysława Zamoyskiego, wielu podróżnych, przybyłych do Paryża, do boku Księcia, jak i tę, którą rozsiewały dzienniki emigrackie o zabarwieniu konserwatywnym i wyraźnie zachowawcze czasopisma w kraju. Zachowując przez wysłanników i agentów stałą łączność z krajem i różnymi ośrodkami swojej polityki w Europie, sam zazwyczaj, po dojrzałej rozwadze, rozstrzygał Książę Adam o wszystkim i donosił później o tym drogą instrukcyj zaufanym współpracownikom, przedstawicielom Hôtel Lambert w innych państwach i stronnikom w Polsce. Łączył w osobie swojej działalność ministra spraw zagranicznych i naczelnika Państwa, który odpowiada przed własnym sumieniem i przed historią. Bezinteresowny i niesłychanie pracowity miał wprost chorobliwe poczucie odpowiedzialności osobistej.

W polityce ukraińskiej Księcia, znanej od jego stronników i z jego pracy, realizowanej przez jego przedstawicieli, ale kierowanej przezeń osobiście, dostrzec się dają trzy kolejne okresy. Pierwszy — to okres ściśle ukraiński, polityka Księcia objęła w nim bowiem tylko rosyjską Ukrainę. Ma ona aż do r. 1840 charakter wywiadu, dokonywanego przez żywioły miejscowe i wysłanników Księcia. Po r. 1841, po powołaniu do życia placówki przedstawicielskiej w Stambule i powierzeniu jej znanemu pisarzowi, Michałowi Czajkowskiemu, polityka ta wchodzi w okres kozacki i chce ludność ukraińską popchnąć do ruchawki. Przez Dobrudżę i Azję Mniejszą usiłuje ona dotrzeć na Ukrainę, nad Don i na Kubań, by stworzyć tam szereg państw niepodległych, które by się połączyły z Polską. Odnowienie unii polsko-ukraińskiej, odnowienie unii hadziackiej jest krańcowym celem tych usiłowań, w rzeczywistości bardzo słabych, lecz niemniej poważnie niepokojących rząd rosyjski.

Z przybyciem Duchińskiego do Paryża w r. 1847 nastąpiło pewne pogłębienie idei politycznych. Wszedłszy do służby propagandowej w Hôtel Lambert, wziął się Duchiński do szczegółowego opracowania programu. Utrzymanie niepodległości kulturalnej i politycznej Ukraińców, odzyskanie przez nich w Europie własnego imienia, miana narodu ukraińskiego i doprowadzenie wreszcie do federacji polsko-ukraińskiej, w której ramach, pod wspólną dynastią, pod berłem Czartoryskich, korzystałby żywioł kozacki z najszerszych przywilejów — oto, z grubsza, ów program.

Okres drugi zaczął się nagle, razem z wypadkami r. 1848. Teraz Austria zajmuje plan pierwszy. Od r. 1845 sposobiono misję do Budapesztu, którą obarczono dwoma zadaniami: nawiązania stosunków z Węgrami i wywarcia wpływu na Słowaków i Rusinów po obu stronach Karpat. Zdawało się, że krwawy rok 1846 winien był na długo zahamować jakąkolwiek aktywność polską. Rewolucja ludowa jednak znowu obudziła wszystkie nadzieje. Po krótkim okresie pruskim, od maja r. 1848, ośrodkiem naszej aktywności stała się Austria.

Polityka polska zmierza obecnie do osaczenia Austrii i napastuje ją wokół: w Italii, u Słowian, na Węgrzech. Działalność Księcia Adama zajmuje tu miejsce naczelne. Przygotowuje on walkę przeciwko Austrii na wszystkich terenach, ale Galicję rad by zachować nietkniętą, jako podstawę przyszłego odrodzenia Polski. Wszelako i tutaj także natrafiła polityka polska na silny opór Austrii, która podsycała nadzieje i głaskała Rusinów, posługując się nimi w paraliżowaniu naszego rozmachu. Pod pieczą Stadiona, Pillersdorfa, Hammersteina powstała we Lwowie t. zw. Rada Świętojurska; jušci, przekreślała ona ideję zbliżenia polsko-ruskiego. Ukraińcy galicyjscy wszędzie przeciwdziałają polskim wpływom: w Galicji, w Pradze, w Wiedniu. Przewództwo chwyta nad nimi w tym dziele biskup Jachimowicz. Program ich jest niewzruszony: domagają się zrównania w funkcjach administracyjnych, języka ruskiego w zarządzie kraju, w szkolnictwie, w sądownictwie i podziału Galicji.

Wobec groźby właśnie tego podziału, przekonany, że swą polityką bałkańską usunie zgrzyty pomiędzy Serbami i Madziarami, że w kraju może polegać na mężach zaufania, na doradcach, jak Jerzy Lubomirski i konserwatyści krakowscy, w grudniu r. 1848 sprecyzował książę swój punkt widzenia. Ze względu na wspólnotę interesów Polski i Rusi należy zwrócić aspiracje ukraińskie ku Ukrainie i na podłożu niezawisłości kozackiej zorganizować współpracę polsko-ukraińską przeciw Rosji. Na koniec, co do Rusinów, którzy się wysługują interesom obcym, należy bez ogródek odsłonić charakter ich działalności wobec prawdziwych patriotów ukraińskich. Na razie skupić trzeba wszystkie wysiłki, by się oprzeć podziałowi Galicji lub zajęciu tego kraju przez Rosjan.

Staranna propaganda, broszurki księdza Terleckiego i Duchińskiego rozwinąć miały obszerniej ideję takiego programu. W praktyce zawisło wszystko od wyniku wojny węgierskiej, której Polacy poświęcili siły swoje w r. 1849.

Pogrom madziarski otwiera trzecią fazę, trzeci okres polityki ukraińskiej Księcia. W kraju, zwyciężonym przez reakcję, zapanowały prądy wpływom emigracji wrogie, gdy mowa aliście o podziale Galicji, władze austriackie przeszły nad nim do porządku dziennego. W Stambule kłopotano się o zbiegów polskich i węgierskich. Czajkowski w oparciu o Lenoir'a i Duchińskiego ciągle tam reprezentuje politykę książęcą, która ulega zresztą swoistemu rozdwojeniu. Kiedy w Konstantynopolu się marzy o piśmie codziennym, drukowanym po ukraińsku na Korfu, a związanym z programem z grudnia r. 1848 i traktowanym, jako przeciwwaga „Zori" galicyjskiej i rusińskiej polityki austriackiej, Książę patrzy na sprawy inaczej. W Paryżu powróciło się do założeń z pierwszego okresu. Galicja znowu odsunięta na dalszy plan. Myśli się przede wszystkim o ugruntowaniu zbliżenia z ludnością kozacką na rozległej podwalinie współpracy słowiańskiej, a to w obliczu przygotowań do niechybnej wojny.

Otóż i historyczne wytłumaczenie zjawiska, które z pozoru wygląda nader dziwnie: pierwsza po r. 1831 formacja wojskowa polska po stronie mocarstw zachodnich nosi w r. 1853 miano — Kozaków. Korpus kozacki Sadyka - Paszy Czajkowskiego jest logicznym wykwitem tego całego, długiego procesu politycznego, pełnego najboleśniejszych doświadczeń, który się wiąże z imieniem Księcia Adama.

Iwan Kedryn

Przygotowanie psychologiczne czy fakty dokonane?

Tak się dziwnie składa, że pewne tematy dziennikarskie są stale aktualne, że w dziejach żywych narodów pewne życiowe i praktyczne zagadnienia niewzruszenie stoją na miejscu i że w kółko kręcą się medytacje, w jaki sposób z martwego punktu je zruszyć! Zupełnie, jak w słynnej komendzie rosyjskiej: „szagom na miestie marsz". Bywa zresztą, że po dwóch krokach naprzód następują trzy w tył. Pan Bączkowski twierdzi, że w stosunkach polsko-ukraińskich cofamy się na „z góry przygotowane pozycje" — do wieku XVII. Ja tak daleko nie sięgam i ośmielę się cofnąć się jedynie o cztery lata wstecz: do początków istnienia „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego" i mojej w nim współpracy.

Oto w N 3 tego pisma jeszcze jako miesięcznika, z miesiąca lutego r. 1933, ukazał się p. t. „Dwie uwagi" mój list do wyżej wspomnianego wydawcy - redaktora „Biuletynu" z refleksjami, które wywołały u mnie dwa pierwsze numery owego — rewelacyjnego, jak na stosunki polskie — czasopisma. Temat: jakimi drogami zdążać najpewniej i najkrócej do celu, którym byłoby *odprężenie nieznośnej atmosfery* w stosunkach polsko-ukraińskich. Takie odprężenie, w którym możliwe byłyby zjawiska w atmosferze aktualnej absolutnie wykluczone: zrozumienie przez społeczeństwo polskie, że powiększenie się ukraińskiego dorobku duchowego i materialnego przy współudziale odpowiednich ustaw i odpowiedniego systemu rządzenia nie godzi w interesy Państwa i że — z drugiej strony — społeczeństwo ukraińskie w odmiennym od dotychczasowego nastawieniu polskiej polityki narodowościowej nie będzie widziało dowodu słabości i ustępliwości wymuszonej, lecz właśnie silnej woli, kierowanej rozumem, dobrze pojętym interesem racji stanu, do której należy dbałość o dobro *wszystkich* obywateli.

Temat, jak widzimy, zaiste nie należy do zagadnień anachronistycznych. Obecnie temat ów wyłania się znowu niejako automatycznie: wszak żyjemy w atmosferze wypełnionej protestami polskimi i protestami na owe protesty ukraińskimi. A że życia same protesty wypełniać nie mogą, to czytamy rejestry faktów, świadczących o radykalizacji narodowej i socjalnej wsi ukraińskiej i słuchamy okrzyków „precz z hajdamakami" oraz „niech żyje Polska narodowa", wznoszonych przy dźwiękach bitych szyb i szyldów przez młodzież polską we Lwowie. Atmosfera idylliczna: „współżycie" i „wpsółpraca" obu społeczeństw polega na tym, że obie strony zajęte są istotnie tą samą pracą: zrzucaniem na stronę drugą odpowiedzialności za niepowodzenie normalizacji i procesowanie się o miano winowajcy. Bo że sama normalizacja „leży" — o tym nikt już w kraju najmniejszych wątpliwości nie posiada. Nic więc dziwnego, że obecny powrót do okresu przednormalizacyjnego, tzn. z przed wiosny roku 1935, aktualizuje zagadnienia ówczesne: zagadnienia natury na skroś teoretycznej, ponieważ fiasko normalizacji, która pojętą była jako próba realizacji pewnych koncepcyj, jako próba praktycznego rozwiązania problemu polsko-ukraińskiego, przynajmniej na dłuższy okres, w którym ustalone byłyby podstawy na czas późniejszy — fiasko tych usiłowań *praktycznych* musi przesuwać c a ł y p r o b l e m na płaszczyznę *teoretyzowania*. Tak, jak to było lat, powiedzmy, temu cztery — pięć, czyli wówczas, gdy grono Polaków dobrej woli, widząc beznadziejność sytuacji, rozpoczęło wydawanie „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego".

Bardzo to ujemnie świadczy o dziennikarzu i polityku, który uważa, że każde słowo kiedykolwiek przez niego wypowiedziane, posiada większą stałość, niż ustalony przez bank emisyjny standard złota. Tylko głupiec nie zmienia swych poglądów, ponieważ nie jest w stanie niczego w życiu i przez życie się nauczyć, wszystko z góry przewidział i dokumentnie przepowiedział. I dlatego każdy z nas, który się tylko za głupca nie uważa a do popełnionych omyłek przyznać się nie wstydzi, nieraz przypadkiem przeczyta coś, co spłodził kilka lat temu i dziwuje się, jak mógł wówczas idiotyzmy takie wypisać. Tych kilka słów wyjaśnienia potrzeba mi dla zaasekurowania się przed zarzutem zarozumiałości, jeśli zapewnię Sz. Czytelników, że i dziś, po przeczytaniu owych swych dawnych uwag na temat tak ogromnie w chwili obecnej aktualny, w całości swe skromne uwagi cztery i pół lat temu wypowiedziane podtrzymać muszę, powołując się przy

tym właśnie na świeże i tak bolesne doświadczenia 2½ letniego okresu normalizacji: stosunki polsko-ukraińskie na zdrowe tory wprowadzić można jedynie wówczas, gdy się nie będzie czekało, dopóki atmosfera złagodnieje pod wpływem długiego i troskliwego „przygotowania psychologicznego”, lecz gdy Rząd, *nie bacząc na nastroje*, zacznie drogą ustaw i rozporządzeń, drogą faktów dokonanych, prowadzić to, co ongiś p. St. Łoś określił mianem „*konstruktywnej polityki na Rusi Czerwonej*”, t.zn. to, czego niestety dotychczas nie było i nie ma. Czyli: nie z początku przygotowywać psychologicznie społeczeństwo polskie na konieczność zmiany polityki narodowościowej, a potem ta zmiana, lecz odwrotnie — politykę narodowościową zmienić, konsekwentnie przyjęty „program minimalny” realizować, a *faktami dokonanymi na opinię polską wpływać, do konieczności zmiany stosunku swego do kwestii ukraińskiej przyzwyczajać, inne od obecnych pojęcia o wartości ukrainizmu dla Państwa w społeczeństwo wpajać.*

W stosunku do akcyj prasowych, na dalszą metę obliczonych przepojonych nadzieją wpłynięcia na społeczeństwo polskie lub ukraińskie w tym lub owym kierunku, jestem nieuleczalnym sceptykiem. Nie wierzę, aby jakiekolwiek pismo, pełne najpiękniejszych i najmądrzejszych artykułów, mogło bodaj zrównoważyć nastroje, wytwarzane równocześnie przez coraz dalsze akty praktycznej polityki państwowej, idącej po linii wręcz odmiennej, aniżeli linia czasopisma owego.... A że nasilenie konfliktu polsko-ukraińskiego doszło w ostatnim czasie do niezwykłego napięcia i że stosunki polsko-ukraińskie doznały w ostatnim czasie dalszego zaognienia, tego, zdaje się, nikt z ludzi, głowy w piasek nie chowających, nie zaprzeczy. Nic więc dziwnego, że oświadczenia, biadania oraz zapowiedzi pewnej grupy Polaków, na kierunek rządowej polityki narodowościowej bezpośredniego wpływu nie mających — czytelnika nie wzruszają, bo wzruszyć nie mogą. Co się zaś tyczy czytelnika polskiego, to mam również duże wątpliwości, czy ostrożne podejście do tematów potrafi przekonać go, że politykę narodowościową radykalnie zmienić należy i że stanie się to chociażby w ciągu lat, nie stuleci, oraz, że w ogóle jeszcze czas celowo zmieniać to, o czym decydować już później będą wyroki historii. Piękny zamiar tzw. przygotowania psychologicznego społeczeństwa polskiego, dziś jakoby psychicznie jeszcze niedojrzałego do rozwiązania kwestii polsko-ukraińskiej na drodze praktycznej, nie liczy się z dwoma momentami: 1) że z każdą dalszą ustawą petryfikacyjną obecny państwowy ustrój Polski, oparty na zasadzie jednolitego państwa narodowego, oraz wydawaną nadal w duchu zupełnej unifikacji życia państwowego i narodowego na terenach i strukturze społecznej i narodowościowej wręcz odmiennych, że z każdą taką dalszą ustawą uszczuplającą ukraiński stan posiadania oraz wpędzającą stosunki polsko-ukraińskie w coraz ciemniejszą uliczkę bez wyjścia — rozwiązanie kwestii polsko-ukraińskiej staje się coraz bardziej nierozwiązalną kwadraturą koła; 2) że społeczeństwo polskie, wychowane w duchu tych ustaw z coraz większą obawą odnosić się będzie do konieczności zasadniczej rewizji ustawodawstwa polskiego, kształtującego stosunki polsko-ukraińskie. Nie należy przy tym zapominać, że z każdym rokiem zmniejszają się szeregi tych Polaków Ziemi Czerwieńskiej, którzy pamiętają dorobek polityczny i kulturalny Ukraińców za czasów austriackich, oraz którzy psychiką swą o wiele lojalniej i karniej ustosunkowują się do każdego zarządzenia państwowych władz centralnych, aniżeli polskie anarchicznie wybujałe pokolenie obecne.

Nie należy również zapominać, że równolegle z pracą, którą Panowie przy pomocy „Biuletynu” zamierzacie prowadzić (pisałem w r. 1933) pracuje również prasa endecka i te wszystkie „Kurierki”, które problem polsko-ukraiński nadal w niesłychany sposób wulgaryzują i w ten wulgarny sposób pojęcie o nim w duszy czytelnika zaszczepiają.

Konkretnie: według mego skromnego zdania, uważałbym, że należy zajmować się bardziej kwestią praktycznego rozwiązania spraw bieżących z dziedziny życia ukraińskiego i że należy propagować tezę następującą: *Zmianę nastroju społeczeństwa polskiego oraz całego nastawienia jego w stosunku do spraw ukraińskich przeprowadzić można jedynie drogą faktów dokonaych i -vice versa- przy braku ustaw państwowych zmieniających radykalnie obecną politykę narodowościową, wszelka akcja obywatelska, chociażby najlepszymi chęciami przepojona, żadnej naprawy stosunków polsko-ukraińskich spowodować nie może.* Należy, według zdania mego, propagować myśl, że *strach przed ulicą endecką nie powinien wywierać wpływu na politykę narodowościową, o ile rozum polityczny przesłanki ulicy odrzuca...*”

Nie, doprawdy, takie przeżywamy czasy, że miast pisywać nowe artykuły, głowić się i pocić się, o wiele łatwiej, wygodniej i naprawdę bez szkody dla tematu aktualnego — przepisać rzecz z rocznika z przed kilku lat. Kilka lat temu było „dalsze zaognienie” i obecnie znowu mamy zaognienie, z tą różnicą, że ogromnie trudno przewidzieć, kiedy ten „ciąg dalszy” znajdzie już swe — zakończenie. I znów mamy problem wzajemnej oscylacji wpływów: ulicy na stosunek władz do spraw ukraińskich oraz ustaw i rozporządzeń na nastroje ulicy.

Ostatnio przeżywany dwu i pół letni okres normalizacji nie jest atoli pustką: przeciwnie, daje on ogrom doświadczeń, służyć może jako probierz różnych recept, jako precedens przeróżnych teoryj.

Oto na przykład faktem historycznym jest już dziś znamienne zjawisko, że w pierwszym okresie normalizacji, latem — jesienią roku 1935, system rządzenia w województwach południowo-wschodnich stał się w stosunku do ludności ukraińskiej i jej społecznych tendencyj rozwojowych — lżejszy, bardziej wyrozumiały. Łatwiej było trafić do wojewody i starosty, łatwiej było dostać pozwolenie na zjazd, dzień Proświty, kooperacji, na zbiórkę publiczną, lżejsza była cenzura, grzeczniejsze było zachowanie się z interesantami — Ukraińcami, słowo ukraińskie, głośno wypowiedziane w urzędzie publicznym nie wywoływało paroksyzmów złości ani kpin — lżej po prostu było ludziom żyć. Powiał inny wiatr: źródłem wiatru tego były *fakty polityczne*, ważne wówczas i brzemienne w praktyczne skutki, w pozytywne skutki dla stosunków polsko-ukraińskich na pewien krótki czas. Tymi faktami była sama audiencja przedstawicieli UNDO u p. ministra spraw wewnętrznych Kościałkowskiego 29 maja 1935, była podróż p. min. Kościałkowskiego po Galicji Wschodniej i urządzane przezeń wspólne przyjęcia dla przedstawicieli społeczeństw polskiego i ukraińskiego, zakończone dużym rautem w salach województwa lwowskiego, no i taki fakt o dużym znaczeniu politycznym, jak zawarcie przez Rząd kompromisu wyborczego z UNDO. Czy nastąpił na skutek faktów tych bunt w społeczeństwie polskim wzgl. ukraińskim? Broń Boże: i jedno i drugie społeczeństwo zajęło stanowisko „przychylnej neutralności”! Z akcji przedwyborczej znamy takie przykłady, jak odezwy miejscowych organizacyj „Strzelca” za wspólną listą ukraińsko-polską, jak cały szereg przychylnych głosów prasy polskiej, tej samej, której tak trudno

wpaść w ton przyzwoity, gdy głos zabiera w sprawach ukraińskich. Sanacyjno-endecki „Dziennik Polski”, chociaż przykry był mu fakt zbliżenia polsko-ukraińskiego na platformie uznania przez Rząd ukraińskiego stronnictwa politycznego za odpowiedniego i odpowiedzialnego przedstawiciela ludności ukraińskiej — mimo to odrzucił używany dotychczas cudzysłów przy słowie U k r a i n i e c, u k r a i ń s k i.

Dlaczego stosunki się zmieniły? Dlaczego powiał znowu inny wiatr, jeszcze gorszy od wiatru z przed okresu normalizacyjnego? Dlaczego prasa ukraińska nie może pisywać tego, co mogła dwa lata temu, dlaczego zwykły sołtys w jakiejś Sokołówce pow. Kosów w pismach do interesantów, chłopów ukraińskich, ośmiela się kpić sobie z języka ukraińskiego, dlaczego tak trudno uzyskać zezwolenia na manifestacje narodowo-kulturalne, dlaczego zmienił się cały stosunek i władz i społeczeństwa polskiego? Albowiem po pierwszych wspomnianych aktach, nie nastąpiły oczekiwane akty kolejne, świadczące o zmianie polityki narodowościowej w stosunku do Ukraińców, a brak tych aktów Rządu dawał sam przez się administracji miejscowej i społeczeństwu polskiemu możność wyciągania wniosku, że — *normalizacja zaczęła się i skończyła na wyborach* i że dlatego nie należy dłużej z Ukraińcami się ceregielić. Przyjęcie ustawy o obrocie ziemią, sankcjonującej w praktyce ostracyzm parcelacyjny w stosunku do chłopa ukraińskiego oraz wykorzystywanie przez władze lokalne od pierwszego dnia ustawy o pasie granicznym dla celów swej polityki narodowościowej — wzmocniło owe tendencje, wzmocniło przeświadczenie, że oto sam Rząd krzyżyk na „normalizację” postawił. Bo przecie społeczeństwo polskie (ani ukraińskie) nie dowiedziało się nawet, o czym w międzyczasie przywódcy UNDO z przedstawicielami Rządu rozmawiali i jakie obowiązujące przyrzeczenia zostały Ukraińcom udzielone! Dlatego „Dziennik Polski” z westchnieniem ulgi „reaktywował” i do czynnej służby przywrócił cudzysłów przy słowie „Ukrainiec”.

Fakty stworzyły pierwotne przychylne nastroje, brak faktów, wzgl. fakty negatywne wywołały nastroje wrogie. Czy zatem liczyć się należy tylko i jedynie z faktami, stwarzanymi przez Rząd, jako jedynym czynnikiem trwale wpływającym na nastroje społeczeństwa, samemu zaś żadnej akcji, obliczonej na zmianę nastrojów, nie prowadzić? Czy należy również położyć krzyżyk na akcję prasową i na wszelkie kontakty ze społeczeństwem, niezależnie od polityki Rządu?

Nie, wyciganie wniosków takich ze sceptycyzmu w stosunku do najgorliwszej akcji prasowej, nie popartej przez równoległe akty ustawodawcze, byłoby lekkomyślnością i zapoznaniem wartości tej pracy informacyjnej, która w każdej walce politycznej jest potężną bronią. O ile z jednej strony okres „normalizacyjny” potwierdził dawne przekonanie, że prawdziwa normalizacja stosunków polsko-ukraińskich powinna i może być przeprowadzona wbrew niewyrozumiałej, szowinistycznej, agresywnej i nietolerancyjnej ulicy, to z drugiej strony wyłania się myśl, że jedną z największych pomyłek przywódców UNDO, odpowiedzialnych bezpośrednio za normalizację, było zaniedbanie odcinka propagandy, informacji, kontaktów — na terenie społeczeństwa polskiego. Nie urządzano odczytów, konferencyj prasowych, nie wydawano publikacyj bądź o charakterze informacyjnym, bądź polemicznym (np. z osławionym tendencyjnym i pod względem treści fałszywym elaboratem prof. Romera), nie szukano bezpośrednich kontaktów z tymi kołami społeczeństwa polskiego, które — obok patriotyzmu ogólno-narodowego i państwowego — posiadają zdrowy patriotyzm lokalny, oparty o wyczucie realnych potrzeb dnia, które mogą być zaspokojone jedynie drogą zgodnej współpracy obydwu społeczeństw krajowych. W kampanii antyukraińskiej słyszymy ostatnio niejednokrotnie argument o ukraińskim „zalewie gospodarczym”, argument nie tylko czczy, raczej humorystyczny niż istotny, lecz i zupełnie niepojęty właśnie z punktu widzenia owego patriotyzmu lokalnego: sprawy gospodarcze, sprawy samorządu wymagają w interesie nie tylko ukraińskim lecz i polskim współpracy, a nie eliminowania czynnika ukraińskiego. Oto np. słyszymy od patriotów polskich niejednokrotnie biadania, że kapitał państwowy i prywatny omija teren województw południowo-wschodnich, że wszędzie się coś buduje, że powstają nowe ośrodki przemysłowe, że duże miasta w Polsce otaczane są wieńcem miejscowości wypoczynkowych, że prowadzona jest na wielką skalę regulacja rzek itd. itp., a tu, w tym kraju, żadnego ruchu inwestycyjnego nie ma. Oczywiście: nie ma, ponieważ kapitał i praca lubią spokój, ustalone stosunki polityczne, współpracę a nie walkę dla walki różnych odłamów ludności, dany teren zamieszkującej. Ośmielam się twierdzić, że w społeczeństwie polskim są poważne jednostki, które zdają sobie z tego sprawę, które wiedzą, że bicie szyb w „Masłosojuzie” to jest nie tylko zdziczenie obyczajów, lecz i wykolejenie umysłów młodzieży polskiej, która powinna wiedzieć, że instytucja, która jest organizacją producentów ukraińskich, wyszła i wychodzi na szkodę tylko i jedynie pośredniczącemu handlowi żydowskiemu, który wyparła, w niczym zaś nie uszczupliła stanu posiadania polskiego, ani mu nie z a g r a ż a!

Niestety, nastąpiła mobilizacja nastrojów antyukraińskich i to w takich rozmiarach absurdalnych, że głosy rozsądku — milczą. Słyszałem już od kilku Polaków, poważnych obywateli i niewątpliwych patriotów, słowa oburzenia i prawdziwej trwogi z powodu obecnej kampanii antyukraińskiej, prowadzonej przez owe różne polskie organizacje społeczne, przez prasę „ikacową”. Na odpowiedź, dlaczego obywatele ci milczą i publicznie przekonaniom swym nie dadzą wyrazu — widziałem milczące rozkładanie rąk. Jeden tylko rozmówca oświadczył mi wprost, szczerze i bez osłonek, że się — boi, bo miejscowi współrodacy życie mu zatrują!

W tych warunkach, prowadzenie jakiejkolwiek akcji „zbliżeniowej” (wyraz normalizacja nabrał już pewnego posmaku) jest nie tylko ogromnie trudne i niewdzięczne, lecz i — godzi nawet w godność narodową i osobistą: jeśli bowiem całe społeczeństwo polskie daje tak dokumentnie odczuć i poznać, że nie życzy sobie kontaktów, że nie pragnie żadnej normalizacji — to kto będzie się pchał?!

W ten sposób wytwarza się zaczarowane koło, w którym i przedtem stosunki polsko-ukraińskie trwały, lecz które obecnie robi wrażenie naprawdę niesamowite. Mówić obecnie o przygotowaniu psychologicznym społeczeństwa polskiego do konieczności zmiany polityki narodowościowej i całego ustosunkowania się do problemu ukraińskiego — brzmi wręcz groteskowo. Tymczasem „przygotowanie psychologiczne” na całej linii z ogromnym sukcesem przeprowadza prasa „ikacowa” ze starym „Ikacem” na czele, praktyczne zaś owoce tego przygotowania widoczne są w antyukraińskich burdach ulicznych, no i w całej obecnej atmosferze krajowej.

W chwili obecnej wyjście z tego koła zaczarowanego leży jedynie w ręku Rządu: tylko fakty dokonane mogą niepoczytalną ową nagonkę przywołać do porządku, fakty, którymi powinna być zmiana polityki narodowościowej po linii zaspokojenia słusznych i sprawiedliwych żądań ukraińskich. O ile tych faktów nie będzie, to i prasa „ikacowa” procederu swego nie zaniecha i społeczeństwo polskie nie zobaczy innych dróg i możliwości rozwiązania problemu narodowościowego, aniżeli drogi, przez owe pisma i pisemka, rezolucje i ulotki zalecane. Drogi, nad którymi unosi się coraz większy zaduch. Coraz większy i groźniejszy pytajnik, w którym W. Bączkowski widzi widmo — wieku XVII.

Kongres Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego

Dnia 7 listopada rb. odbył się w Równem IV Kongres Wołyńskiego Ukraińskiego Zjednoczenia, w którym wzięło udział około 800 delegatów, reprezentujących około 180 ośrodków z ogólną ilością około 10.000 w ten czy inny sposób zrzeszonych członków.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem odprawionym w soborze prawosławnym przez ks. Paszczewskiego w otoczeniu kleru.

Obrady zagaił prezes Zjednoczenia, poseł Tymoszenko. Po czym uchwalono wysłanie depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego-Rydza oraz Prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego.

Referat w sprawach politycznych wygłosił prezes Zjednoczenia poseł Tymoszenko, w sprawach dotyczących stosunków panujących w cerkwi prawosławnej — redaktor A. Kowalewski, postulaty kulturalne ludności ukraińskiej omówił poseł ks. Wołkow, kwestie gospodarcze — poseł N. Bura, w sprawach ideowo-politycznych i organizacyjnych przemawiał poseł S. Skrypnyk. Po referatach wywiązała się krótka dyskusja.

W wyniku odbytych obrad powzięto jednogłośnie szereg rezolucji, na czoło których wysuwa się rezolucja o zasadniczym znaczeniu, mająca charakter deklaracji politycznej, precyzującej stosunek W. Z. U. do Państwa polskiego i polskiego społeczeństwa. Rezolucje, dotyczące postulatów ludności ukr. Wołynia brzmią jak następuje:

„Krajowy Zjazd Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego stoi na stanowisku konieczności wszechstronnego zaspokojenia ukraińskich narodowo-politycznych postulatów, zgodnie z konstytucją Rzeczypospolitej, od których nie odstąpi żadną miarą.

Będąc świadomym tego, że osiągnięcie podstawowych postulatów ukraińskiego życia w Rzeczypospolitej zależy od szeregu czynników, a przede wszystkim od skonsolidowanych wysiłków całego ukraińskiego społeczeństwa, Krajowy Zjazd Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego wysuwa narazie tylko te sprawy, które nie mogą być odłożone i wymagają niezwłocznego rozwiązania.

I. Zatrudnienie ukraińskiej inteligencji.

Stan bezrobocia ukraińskiej inteligencji nie może dalej trwać, jak też świadome jej usuwanie od udziału w aparacie państwowym Rzeczypospolitej. Jest rzeczą nienaturalną, ażeby obywatele Rzeczypospolitej narodowości ukraińskiej, którzy budują razem z Polakami Jej wielką przyszłość, byli pozbawieni pracy w instytucjach administracji państwowej i samorządowej, jak też w prywatnych instytucjach ogólno-państwowego znaczenia.

Krajowy Zjazd Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego uważa taki stosunek do ukraińskiej inteligencji za największą niesprawiedliwość i zwraca uwagę Rządu Rzeczypospolitej na konieczność jak najrychlejszego i wszechstronnego rozwiązania sprawy tak bolesnej dla godności społeczeństwa ukraińskiego.

II. Sprawy kulturalno-oświatowe.

Krajowy Zjazd Wołyńskiego Ukraińskiego Zjednoczenia uważa sprawę szkolnictwa za najbardziej palącą dla narodu ukraińskiego.

Szkolne prawo S. Grabskiego musi być zmienione w duchu idej, które stały się podstawą nowej konstytucji Rzeczypospolitej. Mając świadomość, że zmiana taka może nastąpić jedynie w drodze prawodawczej, Krajowy Zjazd Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego wysuwa następujące nieodzowne szkolne postulaty: 1) reorganizacja szkolnictwa powszechnego na Wołyniu w tym kierunku, aby dziecko ukraińskie miało zapewnioną możność korzystania z nauki szkolnej w mowie ojczystej, 2) zatrudnienie w szkolnictwie powszechnym osób, które znają język ukraiński, historię i ducha kultury narodu ukraińskiego, 3) postawienie nauki języka ukraińskiego w państwowych szkołach średnich i powszechnych na odpowiednim poziomie, 4) upaństwowienie prywatnego gimn. ukraińskiego w Równem, które powinno się mieścić w budynku własnym, którego budowa została rozpoczęta przez Wydział Powiatowy w Równem, 5) pomoc materialna od Rządu dla T-wa im. Łesi Ukrainki w Łucku i T-wa Ukraińska Szkoła w Równem, które utrzymują prywatne szkoły z ukraińskim językiem wykładowym, 6) rozbudowa szkół zawodowych na Wołyniu z odpowiednim uwzględnieniem w nauce języka ukraińskiego, 7) jak najszersza pomoc materialna ze strony Skarbu Państwa dla ukraińskich organizacyj społecznych, które prowadzą pracę kulturalno-oświatową na Wołyniu.

III.

Krajowy Zjazd Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego stwierdza, że sytuacja gospodarcza Wołynia znacznie się poprawiła w porównaniu do stanu, w którym pozostawiła nasz kraj władza rosyjska. Rząd Rzeczypospolitej na tym odcinku przejawił dobrą wolę. Mimo to, wszystkie inwestycje, które Rząd czyni na Wołyniu, są w wielkiej dysproporcji w stosunku do naturalnego tempa rozwoju gospodarczego, który się opiera na nowoczesnych zasadach gospodarki rolnej, jak też przemysłowo-handlowych potrzebach Kraju.

Krajowy Zjazd Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego podkreśla konieczność zwrócenia baczniejszej uwagi przez Rząd na nadzwyczaj szerokie tendencje rozbudowy gospodarczej Wołynia, a więc do wyrównania jego poziomu z centralnymi i zachodnimi województwami Rzeczypospolitej. W interesie nie tylko ludności Wołynia, lecz i całego Państwa.

W szczególności Krajowy Zjazd Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego podkreśla konieczność: 1) przyśpieszenia przebudowy ustroju rolnego na Wołyniu ze specjalnym uwzględnieniem komasacji i parcelacji, 2) przychylnego stosunku ze strony Rządu do uprzemysłowienia Wołynia, rozwoju zakładów przemysłu rolniczego, rozszerzenia warsztatów pracy dla ludności bezrolnej i małorolnej, 3) likwidacji zadłużenia gospodarstw rolnych, w szczególności likwidacji obciążenia gruntów z czasów przedwojennych i wojennych, 4) rozszerzenia sieci kolei żelaznych oraz dróg o twardej nawierzchni, regulacji spławnych rzek, budowy kolei żelaznej Łuck — Włodzimierz dla połączenia Wołynia z Górnym Śląskiem, 5) utworzenia Wołyńskiego Związku Rewizyjnego o charakterze mieszanym dla umożliwienia wszechstronnej działalności spółdzielczej całej ludności Wołynia.

W sprawach cerkiewnych.

Krajowy Zjazd Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego jeszcze raz stwierdza, że społeczeństwo ukraińskie widzi w orę-

dziu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 maja 1930 r. państwowo-prawny akt, zapewniający mu swobodny rozwój życia religijnego zgodnie z tradycjami cerkwi prawosławnej w dawnej Rzeczypospolitej i dążeniami samej ludności.

W całkowitej zgodzie z duchem orędzia, Krajowy Zjazd W. Z. U. wysuwa następujące żądania, wymagające jak najprędszego rozwiązania: 1) unormowanie stanu prawnego autokefalnej cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej, 2) zwołanie Powszechnego Soboru Cerkwi Prawosławnej w Polsce w myśl orędzia Prezydenta Rzeczypospolitej, 3) przeprowadzenia derusyfikacji cerkwi prawosławnej w Polsce zgodnie z dążeniami ludności prawosławnej.

Odnośnie życia religijnego na Wołyniu Zjazd wysuwa następujące żądania: 1) przeprowadzenie zasady soborowości w życiu diecezji i poszczególnych parafij na Wołyniu, 2) zwoływanie periodyczne zebrań diecezjalnych, zapoczątkowanych przez arcybiskupa Aleksego, 3) otwarcie w Krzemieńcu na Wołyniu liceum teologicznego, mającego na celu przygotowywanie kandydatów na duchownych prawosłanych na Wołyniu, którzy powinni rekrutować się z ukraińskiego środowiska, 4) wykładanie dzieciom nauki religii w ich mowie ojczystej, 5) ze względu na niedorzeczność prowadzenia szkoły psalmistów w Krzemieńcu w języku rosyjskim oraz gloryfikowanie w tej szkole starych stosunków rosyjskich — należy zmienić kierownictwo i kierunek szkoły, ażeby wykonywała ona główne swe zadanie kształcenia psalmistów, przygotowanych do wysokiej i odpowiedzialnej służby ukraińskiej ludności prawosławnej Wołynia.

W sprawach ideowo-politycznych i organizacyjnych.

Krajowy Zjazd stwierdza wysoki poziom uświadomienia narodowego ludności ukraińskiej Wołynia. Zjawisko to jest następstwem głębokich konstruktywnych procesów, które zachodzą w życiu narodu ukraińskiego i chroni masy przed rozkładowymi wpływami czynników komunistycznych, które usiłują pozyskać niezrównoważone elementy dla swej antypaństwowej roboty.

W związku z tym, Zjazd świadomy, że ideologia Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego znalazła już głębokie zrozumienie w najszerszych warstwach ukraińskiej ludności Wołynia, o czym świadczy wzrost ilości terenowych organizacyj — poleca organom kierowniczym WUO niezwłocznie przystąpić do zjednoczenia w szeregach WUO ludności tych miejscowości, które nie zostały objęte siecią organizacyjną „Proświtiańskich Chat", a w pierwszym rzędzie ludności północnych powiatów Wołynia.

Krajowy Zjazd uważa za konieczne wzmocnienie kontaktu Zarządów Okręgowych W. U. O. z placówkami terenowymi, a w szczególności ożywić prace kulturalno-oświatowe w tych placówkach.

W tym celu należy: 1) zwiększyć ilość fachowych instruktorów, zapewniając im techniczne środki do pracy, 2) wezwać miejską inteligencję ukraińską do możliwie częstych odwiedzin placówek terenowych i wygłaszania referatów na tematy z różnych dziedzin życia społecznego, 3) rozszerzyć sieć zimowych, kulturalno-oświatowych kursów w celu przygotowania przewodników pracy społecznej na wsi, 4) domagać się przydzielenia przez samorząd fachowych instruktorów do pracy w organizacjach WUO, którzy by władali językiem ukraińskim i mieli odpowiednie przygotowanie do pracy wśród ludności ukraińskiej, 5) powiększyć ilość wydawnictw WUO.

W związku z tym Zjazd uchwala stworzyć przy Zarządzie Głównym WUO specjalny fundusz, przeznaczony na akcję wydawniczą i kulturalno-oświatową oraz jednocześnie wzywa społeczeństwo ukraińskie w ogóle, a członków i wszystkie placówki WUO w szczególności do składania jak największych ofiar na ten cel.

Odbyty Zjazd stanowi zamknięcie etapu przygotowawczego prac W. Z. U. Cechą jego byłoby stworzenie ideologii politycznej w oparciu o tradycję walk polsko-ukraińskich z wspólnym wrogiem w roku 1920, zajęcie pozytywnego stanowiska w odniesieniu do Polski i stworzenie kadr ludzi oddanych organizacji.

Cel ten został w pewnej mierze osiągnięty. Świadczy o tym odbyty w dniu 7 listopada Zjazd, którego frekwencja i zachowanie się delegatów udowadnia duże zdyscyplinowanie, zaś poziom dyskusji, w toku której dotykano spraw nieraz drażliwych, świadczył o wyrobieniu obywatelskim i politycznym członków zjazdów W. Z. U.

Z jednego numeru »Prawdy« sowieckiej

Obserwatorzy prasy sowieckiej twierdzą, że w ostatnich tygodniach, z chwilą, kiedy się rozpoczęła tzw. „kampania wyborcza" (o której już pisaliśmy), stronice prasy sowieckiej pełne są specjalnej nudy urzędowej.

Na szpaltach druków sowieckich wciąż widzimy dziesiątki ogłoszeń w rodzaju:

> 16-ta drukarnia *Poligrafknigi* wysunęła kandydaturę na deputowanego do Rady Związku
>
> *Iosifa Wissarionowicza Stalina,* ukochanego wodza, druha i nauczyciela, ojca narodu sowieckiego, ojca narodów ZSSR, marszałka rewolucji światowej itd. itd.

Tak mniej więcej wystylizowane są inne ogłoszenia, dotyczące innych przez władzę polecanych kandydatur, a więc Kaganowicza, Mołotowa, Woroszwiłowa, Mikojana, Chruszczowa, Kosiora i Jeżowa... z tą jedynie różnicą, że wstęp i konkluzja w „rezolucji" zebrania danego kołchozu czy fabryki poświęcone są również „ukochanemu", „pierwszemu" itp. Stalinowi.

Na plakatach „przedwyborczych", celem ułatwienia orientacji „mas", figurują nawet portrety wyżej wymienionych osobistości. I mogłaby powstać obawa, że przyszła Rada ZSSR miałaby się składać jedynie z 9-ciu czy 10-ciu owych „komisarycznych" postaci. W rzeczywistości jednak tak źle nie będzie, gdyż oprócz wysokich osób z Politbiura WKP, wysuwane są — znanym, ma się rozumieć, czekistowsko - rewolwerowym sposobem — inne kandydatury, kandydatury „szarych ludzi" w ścisłym znaczeniu tego słowa, tzn. ci, co będą podnosili ręce na komendę prezydium.

W przedrewolucyjnej „Dumie" carskiej znani byli tego rodzaju „przedstawiciele ludu", co to czujnie patrzyli na prawą stronę sali i automatycznie demonstrowali — za Puryszkiewiczem i Markowym — „wolę ludu" podczas głosowań. Na-

zywani oni byli „naszymi *mużiczkami*". Jak widzimy, nic nie ma nowego w świecie rosyjskim, i wynalazek sowiecki nie jest tak bardzo oryginalny.

Jedynie udoskonalenia w dziedzinie „kampanii przedwyborczej", polegające na *systematycznym* przedwyborczym wystrzeliwaniu *ewentualnych* obrońców ludu — noszą cechy oryginalności, gdyż jest to co najmniej odświeżenie i uzupełnienie w wieku XX bardzo starych tradycyj historycznych, sięgających poniekąd „parlamentaryzmu" moskiewskiego z okresu Iwana Groźnego...

Oto leży przed nami jeden tylko numer „Prawdy" moskiewskiej (Nr 290 z dn. 20.X. 37 r.), z którego widzimy, że uważne czytanie na pozór nudnego organu sowieckiego, wypełnionego urzędową sowiecką „literaturą" przedwyborczą, może jednak dać ciekawe rysy rzeczywistości.

Artykuł wstępny p.t. „Zadania prasy bolszewickiej podczas kampanii wyborczej". W artykule tym czytamy:

> Dla prasy bolszewickiej rozpoczęta kampania — jest poważnym egzaminem wobec partii... Nasza prasa winna przygotować każdego wyborcę do świadomego wypełnienia doniosłego obowiązku obywatelskiego — wybrania najlepszych, najdostojniejszych ludzi kraju do Rady Najwyższej ZSSR. („*Prawda*" Nr 290).

Dotąd wszystko, jak w „najlepszych domach burżuazyjnych". Lecz dalej następuje cała kolekcja bardzo charakterystycznych krajowych „ale" sowieckich:

> Koniecznym jest już dziś (20.X.) uprzedzić wszystkich pracowników prasowych o całym szeregu wypaczeń i szkodliwych „teorii", odzwierciedlonych w prasie.
>
> Jedna z takich „teorii" polega na twierdzeniach, że jakoby z momentem ogłoszenia daty wyborów — sprawa jest załatwiona... Propaguje tę szkodnicką „teorię" naprz. czasopismo „*Brianskij Raboczij*", pisząc już dnia 8 października, że „*nie tylko dorośli, lecz i żacy wiedzą o technice głosowania tajnego, znają procedurę wysuwania kandydatów, obliczania głosów itd.*".
>
> To pyszałkowate oświadczenie jest na tyle szkodliwe, ile nieścisłe. Żadna organizacja partyjna nie ma prawa uważać, że doprowadziła ona do tego, iż *wszyscy* obywatele znają każdy paragraf Konstytucji Stalinowskiej i ustawy o wyborach...
>
> Gazeta „*Szturmowiec Łyskowski*" (widocznie organ jakiegoś odległego zakątka ZSSR — Red.) reklamuje dwóch agitatorów, jakoby „dokładnie i przystępnie objaśniających kołchoznikom przebieg głosowania tajnego". W rzeczywistości jednak, jak widać z samej notatki, agitatorzy ci nakręcili w najbardziej podstawowej dla wyniku wyborów sprawie — w artykule 80 „Ustawy o Wyborach".
>
> (*Ibidem* — podkreślenia oryginału).

W jaki sposób agitatorzy ci „nakręcili" — czasopismo moskiewskie, niestety, nie podaje. A szkoda.

> Najgłówniejszą jednak rzeczą w całej kampanii wyborczej, dla każdej organizacji partyjnej, w każdym okręgu wyborczym jest: *nic oddzielać się od bezpartyjnych, wspólnie z bezpartyjnymi wysuwać kandydatów, umówić się z bezpartyjnymi co do wspólnego kandydata.* Taką bowiem jest linia partii... A przecież cały szereg gazet wypacza tę linię partyjną, propagując na swych szpaltach tezę o wysunięciu przez organizacje komunistyczne *oddzielnych* kandydatów... Czyż warto nadmieniać, jak ogromną szkodę może spowodować takie hasło antypartyjne?

Ale najbardziej pikantnie brzmi następujący fragment artykułu:

> Prasa powinna wyświetlić masom, jak olbrzymie znaczenie posiada skład komisyj wyborczych, oraz powinna bacznie obserwować, ażeby do tych komisyj dostali się tylko ludzie odpowiedni... Tego zadania jednak nie wykonuje większość prasy. W wielu organach przejawia się szkodliwa tendencja pomijania tego etapu.
>
> Oto przede wszystkim w kraju Rostowskim gazety rejonowe jeszcze w początku października wydrukowały artykulik krajowego wydziału TASS (urzędowej ajencji — *Red.*), w którym czytaliśmy, że „już się słyszy *gorące rozmowy* o tym, *kogo* kołchoznicy chcą wysunąć na *swego* kandydata". Wymieniane były nawet (!) nazwiska pożądanego deputata...
>
> Wydział krajowy TASS widocznie zapomniał, że *samodzielne* „wysuwanie" lub reklamowanie nigdzie *przedtem* nie omówionych, *przez nikogo* (?! — *Red.*) *nie przyjętych* (sic — *Red.*) *kandydatur* fałszuje (sic!! — *Red.)* wolę robotników, chłopów, inteligencji(i widocznie tych kołchozników, którzy „gorąco rozmawiali" i „chcieli wysunąć *swego* kandydata"! — *Red.*) i może przynieść tylko *szkodę.*

Zgoda! Pytanie tylko, *komu* przyniosłyby szkodę owe „sfałszowania (niewiarygodny cynizm!) woli robotników, chłopów i inteligencji"?

Wreszcie przytaczamy z końcowej części artykułu fragment, w którym „Prawda", zapewnie nieświadomie — jedynym nieostrożnym słowem — powiedziała bardzo wiele:

> A więc — baczność, towarzysze redaktorzy! Powierzono waszej pieczy najbardziej bojowy odcinek kampanii wyborczej. Toteż partia najsurowiej wymaga od was: najmniejszej szparki dla wrogiej agitacji! Bezlitośnie bić, demaskować każdy, najsłabszy nawet przejaw wroga... (Itd. itp.).
>
> Albowiem, nie ulega wątpliwości, że *wrogowie*, do *dziś dnia* istniejący w *redakcjach* i *drukarniach*, usiłują i będą usiłowali wszystkimi dostępnymi dla nich sposobami przytępić i osłabić najmocniejszą, najskuteczniejszą broń partii...

A że nieostrożnie wypowiedziane przez „Prawdę" zdanie naprawdę tym razem odpowiada rzeczywistości — aż do „istnienia wrogów" wśród przecież *proletariackich* pracowników *drukarń*, dowodnie świadczy wydrukowane na str. *3. tegoż samego* numeru „Prawdy" następujące *sprostowanie:*

> Wczoraj w „Prawdzie" wydrukowane zostały statystyczne dane dla propagandzistów p.t. „Dwadzieścia lat reżymu sowieckiego". Na stronicy 1-ej, w tablicy „*Fundusze produkcyjne w ZSSR według form własności*" wydrukowano:
>
> „4. *Wielka* własność kapitalistyczna, oparta na eksploatacji cudzej pracy".
>
> *Należy czytać:* „4. Kapitalistyczna *prywatna* własność, oparta na eksploatacji cudzej pracy".
>
> („*Prawda*" 20.X. 1937 r., str. 3).

Otóż nie tylko gdzieś w Rostowie czy w innych „republikach związkowych", lecz w sercu *matuszki* — Moskwy, we *własnej* drukarni centralnego organu wszechpotężnej partii „proletariatu światowego" znalazł się wśród zecerów (czy korektorów) naprawdę uświadomiony i dowcipny proletariusz, który w krótkiej formule potrafił oddać *istotę* polityczno - gospodarczą ZSSR — tego „państwa socjalizmu urzeczywistnionego" i wielko - kapitalistycznej defacto dyktatury eksploatatorów cudzej pracy, przede wszystkim pracy wyzutych ze wszystkiego uciemiężonych „inorodców". *S.*

VARIA

„Nowy etap"

„Gazeta Polska" z dn. 9 bm. zamieszcza na czołowym miejscu korespondencję ze Lwowa pod powyższym tytułem, którą ze względu na doniosłość zawartych w niej tez poniżej in extenso podajemy:

„Podana do wiadomości publicznej deklaracja Rady Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych Małopolski Wschodniej jest nowym etapem na płaszczyźnie prób unormowania stosunków polsko-ukraińskich na Ziemi Czerwieńskiej.

„Nowym", to nie znaczy tylko „dalszym" w kolejności chronologicznej podejmowanych dotychczas prób; „nowym" również — w sensie merytorycznym.

Do stwierdzenia tego faktu upoważnia analiza tekstu deklaracji, której istotną osnowę zawrzeć można w następujących punktach:

1) Proces konsolidacji społeczeństwa polskiego na Ziemi Czerwińskiej postąpił znacznie naprzód, głównie dzięki działalności Sekretariatu Porozumiewawczego i współpracy wszystkich zespolonych koło niego polskich organizacyj.

2) Zasadą podstawową, organizującą rozwój życia na Ziemi Czerwieńskiej, jest prymat cywilizacyjnej siły polskości.

3) Deklaracja wypowiada się przeciw polityce denacjonalizowania Ukraińców, względnie Rusinów, tudzież przeciw stosowaniu wobec nich przemocy fizycznej.

4) Ukraińcy, wzlędnie Rusini mają prawo do rozwijania własnej ekspansji narodowo-kulturalnej.

5) Przy podkreśleniu zasady naczelnej, że rola w ustalaniu polskiej racji stanu w Małopolsce Wschodniej przypada każdorazowo rządowi, jako czynnikowi nadrzędnemu polskiej polityki mocarstwowej, deklaracja stwierdza, że korzystne unormowanie stosunków polsko-ruskich i polsko-ukraińskich może być trwale przeprowadzone tylko przez bezpośrednie porozumienie obu społeczeństw, polskiego i ruskiego względnie ukraińskiego.

6) Rada Sekretariatu przewiduje możliwość bezpośredniego zbliżenia wzajemnego obu społeczeństw, przy czym jako założenie główne w nawiązaniu tych bezpośrednich stosunków proponuje przyjęcie zasady, że obok współzawodnictwa narodowo-kulturalnego powinna być możliwa i zgodna w wielu sprawach współpraca dla gospodarczego i moralno-społecznego postępu całej ludności Małopolski Wschodniej.

7) Jako podstawowy i nienaruszalny warunek takiego porozumienia wymienia deklaracja „wyraźne i szczere zdecydowanie się społeczeństwa ruskiego i ukraińskiego na utrzymanie swych dążeń narodowych w granicach lojalności państwowej, nie dopuszczającej do jakiejkolwiek propagandy, wymierzonej przeciwko terytorium Rzeczypospolitej, a tym bardziej do tolerowania choćby biernego przez opinię społeczną ukraińską — terrorystycznej akcji organizacji, wychodzących z łona tego społeczeństwa".

Jakie „novum" wnosi deklaracja Rady Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych do prób unormowania stosunków polsko-ukraińskich?

W odpowiedzi na to pytanie zastosujemy metodę eliminacji tych, wymienionych wyżej głównych punktów deklaracji, które nowymi nie są. Nie są nowymi motywami w próbach „normalizacyjnych" — punkty 2, 3, 4 i 7. Zarówno zasada prymatu polskości (względnie „przewagi" — jak mówi deklaracja), jak wyrzeczenie się metod polityki denacjonalizacyjnej, jak aprobata rozwoju narodowo-kulturalnego Ukraińców, jak wreszcie postulat bezwzględnej lojalności wobec Państwa, to są tezy polityki narodowościowej na Ziemi Czerwieńskiej. które miejscowe społeczeństwo polskie w znakomitej swej większości zawsze, z mniejszym lub większym naciskiem, wysuwało i wyznawało.

„Nowymi natomiast są punkty 5 i 6, to znaczy postulat normowania stosunków przez bezpośredni kontakt obu społeczeństw, tudzież przyjęcie możliwości współistnienia i pogodzenia zasady „współzawodnictwa narodowo-kulturalnego" z zasadą „współpracy dla gospodarczego i moralno-społecznego postępu całej ludności Małopolski Wschodniej".

Podnoszono już nieraz, że oba społeczeństwa, polskie i ukraińskie, jedną z głównych przyczyn niepowodzenia „normalizacji" z r. 1935, upatrują w fakcie, że „normalizacja" ta podjęta i realizowana była w ramach kooperacji między rządem, względnie władzami administracyjnymi a sztabem jednej politycznej partii ukraińskiej. Społeczeństwa jako takie, zarówno w akcie erekcyjnym „normalizacji", jak i w jej dwuletnich dziejach nie uczestniczyły. „Normalizacja" była mechaniczną i jakby kadłubową, nie była organiczną, istotną. Ten oczywisty błąd musi być naprawiony. Wspomniana deklaracja — przy zachowaniu oczywiście nadrzędnych prerogatyw Rządu, jako odpowiedzialnego kierownika polityki państwowej — wysuwa jedynie prawidłową i naturalną (nawet niezależnie od praktycznych skutków jej zastosowania) zasadę porozumienia i zbliżenia samych społeczeństw. To jest inicjatywa bezsprzecznie zdrowa, mądra i doniosła. Jest już logiczną właściwością tak postawionej inicjatywy, że unormowanie stosunków winno nastąpić między obu społeczeństwami, a więc nie np. między jednym społeczeństwem z jednej strony, a jedną partią polityczną — z drugiej. Dlatego deklaracja mówi o przeprowadzeniu „normalizacji przez miejscowe społeczeństwo polskie w bezpośrednich jego z ruskimi, czy ukraińskimi grupami ludności stosunkach".

Inne refleksje nasuwa ten ustęp deklaracji, który niezależnie od bezpośredniego porozumienia obu społeczeństw przewiduje możliwość jednoczesnego współzawodnictwa narodowo-kulturalnego i współpracy gospodarczej tudzież moralno-społecznej. Takie postawienie sprawy nieco przypomina znaną skądinąd tezę publicysty ukraińskiego p. Iwana Kedryna, który „praktyczne rozwiązanie kwestii polsko-ukraińskiej" na Ziemi Czerwieńskiej widzi we „współżyciu obydwu narodowości, opartym na wolnym współzawodnictwie kultur i inicjatywy społecznej, nie hamowanej, ale też i nie faworyzowanej przez czynniki państwowe". Niezależnie od nasuwającej się tu wątpliwości natury logicznej, czy zespolone pod jednym dachem pojęcia „współzawodnictwa" i „współpracy" nie noszą cech kontradykcji, należy wyrazić obawę, czy przy dominującym dzisiaj na Ziemi Czerwieńskiej nacjonaliźmie typu szowinistycznego we wszystkich dziedzinach życia, może być realizowana zasada współpracy na pewnych płaszczyznach działalności zbiorowej przy równoczesnym współzawodniczeniu na innych płaszczyznach. Nie przesądzając tej kwestii, stwierdźmy, że proponowana przez deklarację zasada „współpracy" i „współzawodnictwa", wynika logicznie z tendencji ogólnej do pogodzenia stanowiska rygorystycznie państwowego („współpraca") za stanowiskiem rygorystycznie nacjonalistycznym („współzawodnictwo").

„A teraz pora na pytanie: jakie szanse realizacji ma podjęta przez Radę Sekretariatu Porozumiewawczego inicjatywa w omawianej deklaracji (podpisanej i m. in. przez gen. Tokarzewskiego i prof. Stan. Grabskiego, ks. prof. Szydelskiego, prof. E. Romera i Andrzeja Witosa); jak przyjmą tę inicjatywę odpowiedzialni reprezentanci całego społeczeństwa ukraińskiego, względnie ruskiego?

„Odpowiedź na to pytanie da zapewne niedaleka przyszłość.

Na razie w związku z tymi pytaniami uczynić można następujące uwagi. Ze stanowiska formalnego nastręcza się przede wszystkim trudność i pytanie, kto, jaki organ ma od strony ukraińskiej względnie ruskiej, zareagować odpowiedzialnie na inicjatywę polską? Jeśli bowiem deklaracja polska stwierdza daleko zaawansowany postęp w konsolidacji społeczeństwa polskiego na Ziemi Czerwieńskiej, to Ukraińcy nie mogą powiedzieć tego o społeczeństwie ukraińskim, a raczej stwierdzają nawet głębokie w tej chwili rozbicie i atomizację tego społeczeństwa. Mówią o tym wybitni działacze ukraińscy w znanej ankiecie „Diła", pos. Terszakoweć podkreśla „życiową konieczność konsolidacji" dla Ukraińców i nawołuje do stworzenia „nadrzędnego ukraińskiego czynnika" w postaci Rady Międzypartyjnej. Inni uczestnicy ankiety z przygnębieniem stwierdzają upadek w masach autorytetu dotychczasowego „kierownictwa ukraińskiego", tj. kierownictwa UNDO i Ukr. Parlamentarnej Reprezentacji.

Inna uwaga dotyczy kwestii, czy w społeczeństwie ukraińskim istnieją rzeczywiste, obiektywne tendencje do współpracy i porozumienia ze społeczeństwem polskim. Leader UNDO-w poprzednim Sejmie dr D. Lewicki dowodzi wprawdzie, że „w naszej polityce wewnątrz państwa polskiego, pragnęliśmy i pragniemy pracować zgodnie z Państwem i polskim społeczeństwem", więcej nawet, skarży się, że „polskie społeczeństwo... odmówiło na całym szeregu zjazdów i w rezolucjach współpracy z nami"... Nie znamy niestety i nie przypominamy sobie rzetelnej ukraińskiej propozycji współpracy ze społeczeństwem polskim, nic też nie wiemy o jakichś zjazdach czy rezolucjach polskich, odgradzających się od współpracy z Ukraińcami. Ale mniejsza z tym. Chodzi o to, czy pozytywny stosunek polityka ukraińskiego do zagadnienia współpracy obu ludności — jest istotnie wyrazem postawy społeczeństwa ukraińskiego?

Na to pytanie nie wahamy się odpowiedzieć twierdząco. W twierdzeniu tym więcej jest wprawdzie z aktu wiary, aniżeli z pewności, opartej na obiektywnie danych przesłanych, więcej jednak również z przeświadczenia o zdrowym rozumie i instynkcie mas ukraińskich i ruskich, aniżeli z sentymentalizmu, na który w dzisiejszej sytuacji nie ma miejsca. Wiele bowiem jadowitych toksyn nienawiści i pospolitej złości wzajemnej zdołało się skutecznie wsączyć w ciągu lat ostatnich do umysłów, serca i wyobraźni obu społeczeństw wbrew oczywistemu głosowi rozsądku i realnemu ich dobru. Zdaje się, że istotnie osiągnęliśmy kres i rekord w tym „współzawodnictwie" złych uczuć. Zdaje się, że w oparciu na tych smutnych i głęboko dla Polaków i Ukraińców czerwieńskich szkodliwych doświadczeniach, bliżej dzisiaj, niż kiedykolwiek jesteśmy poznania i zrozumienia tych szkód, a co za tym idzie — trzeźwej decyzji o konieczności tworzenia warunków, w których clara pacta claros faciunt amicos.

I dlatego nie jest pozbawioną podstaw wiara, że podjęta w duchu pełnej dobrej i szczerej woli inicjatywa polska, wywoła taki sam rezonans po drugiej stronie bariery".

Rezolucje IV zjazdu ukraińskiej emigracji politycznej w Polsce

Dn. 31.X. r. b. w Warszawie, w lokalu Instytutu Wschodniego, odbył się IV Zjazd przedstawicieli ukraińskiej emigracji w Polsce.

IV zjazd delegatów ukraińskiej emigracji politycznej w Rzeczypospolitej Polskiej powziął następujące rezolucje:

1. Zjazd stwierdza, że moskiewska władza okupacyjna nadal przeprowadza obrócenie Ukrainy w bezprawną i surową eksploatowaną kolonię: kasuje resztki odrębności politycznej USRR, niszczy wszelkie przejawy twórczości narodowo-kulturalnej, zmusza Ukraińców, by zapomnieli o swej przeszłości narodowej, narzucając im już nie internacjonalistyczno-bolszewickie,ale po prostu rosyjskie tradycje Piotra I i kulturę Puszkina, opluwając wszystko co ukraińskie i doskonaląc ośrodki terroru politycznego i rabunku ekonomicznego Ukrainy; że ta polityka Moskwy wywołuje zdecydowany i zawzięty opór narodu ukraińskiego, a na opór ten władza okupacyjna odpowiada nagonką prasy bolszewickiej na nacjonalistów ukraińskich, deportacjami i wysiedlaniem z Ukrainy całych osiedli ludności, procesami politycznymi, rozstrzeliwaniem i okrutnymi znęcaniami się, co wszystko ma na celu wyniszczenie fizyczne wszystkich aktywnych i twórczych sił narodu ukraińskiego. Zjazd z pobożnym szacunkiem chyli czoło przed ofiarami tego terroru, przed wszystkimi tymi, co nie zawahali się oddać swego życia dla sprawy wyzwolenia Ukrainy i przed pamięcią Wielkiego Wodza narodu ukraińskiego Głównego Atamana Symona Petlury, który krwią swą uświęcił walki Ukrainy o wolność i państwo.

2. Zjazd stwierdza dalej, że emigracja ukraińska ma możność sumiennego i skutecznego wykonania swych zadań, dla których przeprowadzenia wysłał ją naród ukraiński w r. 1920 na obczyznę i które pozostawił w swym testamencie Główny Ataman Symon Petlura, tylko dzięki zachowaniu na obczyźnie organizacji państwowej Ukraińskiej Republiki, reprezentowanej przez Rząd legalny; że Rząd UNR łączy zdrową i bojową część emigracji ukraińskiej przez swój autorytet państwowy w silne, zorganizowane zręby, zapobiega rozproszeniu tych zrębów i walczy ze wszelkimi wpływami destrukcyjnymi, które mogłyby poniżyć aktywność ukraińskiej emigracji politycznej; że rząd UNR pracował i pracuje nad uzdrowieniem i uświadomieniem społeczeństwa ukraińskiego poza emigracyjnego, organizując wszystkich Ukraińców — gdziekolwiek przebywają — pod hasłem walki z Moskwą; że Rząd UNR przez swą niestrudzoną pracę informacyjną i propagandową przyczynił się poważnie do wzmocnienia ideowego aktywnego, w skali światowej, frontu obrony cywilizacji europejskiej przed barbarzyństwem bolszewickim; że przez tę pracę wytężoną Rząd UNR spopularyzował w świadomości czynników politycznych Europy i w opinii światowej konieczność podziału ZSRR na państwa narodowe i przyczynił się przez to do wysunięcia na porządek dzienny sprawy ukraińskiej jako światowego problematu politycznego, problematu wszechświatowej równowagi i bezpieczeństwa.

3. Wyrażając głęboką wdzięczność Głównemu Atamanowi Andrzejowi Liwickiemu i Rządowi UNR za ofiarną pracę i niezachwiane stanowisko w walce z Moskwą o wyzwolenie Ukrainy, Zjazd wita zwłaszcza ponadpartyjne stanowisko Rządu, które umożliwia Ukraińcom różnych przekonań politycznych wspólną służbę swemu Państwu i przyczynia się do wysunięcia i rozbudowy w ramach organizacji państwowej UNR prądów politycznych, odpowiadających duchowi i potrzebom czasu. — Zjazd wyraża również swe zadowolenie z żywego udziału młodszej generacji w pracy państwowej. Zjazd apeluje do właściwych czynników państwowych, o pilną i usilną pracę nad wychowaniem młodzieży w idei państwowej UNR i do konsekwentnego powierzenia młodzieży odpowiednich dziedzin pracy państwowej, aby młodzież ta mogła się należycie hartować i przyspasabiać do dalszej walki.

4. Zjazd wzywa całą emigrację ukraińską, by nadal stała wiernie i niezachwianie przy obecnym głowie ukraińskiej państwowości Głównym Atamanie Andrzeju Liwickim i przy Rządzie Ukraińskiej Republiki Narodowej, by przez swe poświęcenie i pracę zdyscyplinowaną pod kierunkiem Rządu

zwiększyć znacznie ukraińskiej sprawy państwowej i niezmordowanie walczyć o dalsze jej zdobycze. Zjazd wita wysiłki ujawnione przez ukraińskie organizacje społeczno-polityczne, skoordynowane przez Rząd UNR, zmierzające do uświadomienia czynników polityki światowej co do konieczności walki z niebezpieczeństwem moskiewskim i co do znaczenia Ukrainy w tej walce. Zjazd wzywa organizacje społeczne ukraińskiej emigracji politycznej do wzmożenia czujności w swym życiu wewnętrznym, aby z całą bezwzględnością wykorzeniać wszelkie elementy pasywne i chwiejne, które przez swą słabość i tolerancyjny stosunek do Moskwy lub jej przybudówek politycznych, mogłyby się przyczyniać do osłabienia ducha bojowego emigracji. Zjazd przypomina emigracji ukraińskiej, że zbliżają się czasy niezmiernie odpowiedzialne i decydujące, czasy w których uchylenie się obywatela UNR od służby swemu Państwu, pod kierownictwem swego Rządu będzie się równało haniebnej dezercji wojskowej, czasy, w których zagrzmią armaty ukraińskie, niosąc naszej ojczyźnie wyzwolenie i chwałę.

5. Zjazd wita działalność Rządu UNR na froncie prometeuszowskim wszystkich narodów ujarzmionych przez Moskwę. Zjazd wyraża wiarę, że w niedalekiej walce orężnej z Moskwą wszystkie te narody od Kaukazu i Turkiestanu po daleką Północ pójdą ręką w rękę z uzbrojonym narodem ukraińskim, nigdzie i nigdy nie odchylając się od jednego wspólnego celu — do ostatecznego rozgromienia ostatecznego kata wolnych narodów Wschodniej Europy — imperialistycznej Moskwy. Jako sojusznikom w tej niedalekiej walce Zjazd przesyła w imieniu emigracji ukraińskiej w Polsce płomienne pozdrowienia bratnie wszystkim rządom i komitetom narodowym narodów, które podzieliły tragiczny los narodu ukraińskiego i po rozpaczliwej walce z Moskwą zmuszone były wysłać na obczyznę swych przywódców i swoje armie.

Z prasy polskiej

Zjazd Obozu Legionowo - Peowiackiego we Lwowie. Dn. 7.VI odbył się we Lwowie Zjazd Legionistów i Peowiaków okręgu lwowskiego.

Podajemy rezolucje Zjazdu na tematy nas obchodzące:

„W województwach wschodnich reforma rolna musi być wyrazem naszej ekspansji narodowej; przez osadzenie polskiego chłopa w zwartych, zorganizowanych gromadach na ziemi, odzyskanych potem i krwią żołnierza polskiego, ma się stworzyć wał ochronny Polski przeciw nawałnicom, idącym z moskiewskiego Wschodu".

„Zjazd domaga się przyspieszenia i ostatecznego ustalenia polityki wobec naszych mniejszości narodowych. Dążąc do jednolitego państwa narodowego — Zjazd poczuwa się do obowiązku stwierdzenia, że wskrzeszony do niepodległego bytu naród polski potępił raz na zawsze politykę wynaradawiania przemocą mniejszości narodowych. Zjazd stwierdza, że naród polski odnosi się z szacunkiem i życzliwością do kultury, wierzeń i obyczajów mniejszości słowiańskiej w Polsce, przeciwstawi się jednak całą mocą swej organizacji państwowej i społecznej wszelkim tendencjom separatystycznym i antypolskim.

Chcemy wierzyć, że Ukraińcy sami złamią wpływy obcych agentur w szeregach OUN i że sami zlikwidują tę organizację i tą swą postawą antyounowską dadzą dowód swej lojalności wobec Państwa i Narodu Polskiego".

Przegląd prasy ukraińskiej

„Zbliża się sesja budżetowa". Urzędowy organ U. N. D. O. „Swoboda" zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł posła D. Wełykanowicza, sekretarza Ukr. Reprezentacji Parlamentarnej. Autor stwierdza, że zbliżająca się budżetowa sesja Sejmu i Senatu budzi duże zaciekawienie. Przedstawiwszy czytelnikom sytuację na polskim terenie, autor omawia sprawy ukraińskie:

„My jedyni na terenie parlamentarnym stanowimy jednolitą, zorganizowaną polityczną grupę, od początku też nasze wystąpienia były wyrazem samodzielności i politycznej niezależności. Wprawdzie w 1935 r. przeszliśmy ze stanowiska negatywnego na pozycje pozytywnego ustosunkowywania się do istotnych potrzeb państwa, ale nasze nowe stanowisko było zupełnie zależne od nas samych. Rewizja naszego stanowiska może nastąpić w każdej chwili, stosownie do woli naszego politycznie zorganizowanego społeczeństwa oraz zależnie od ustosunkowania się rządu do naszych potrzeb narodowych. Po zaistnieniu pewnych faktów, które miały miejsce w ciągu tego roku, jest rzeczą wątpliwą abyśmy mogli ustosunkować się pozytywnie do wszystkich resortów, o czym zresztą zadecydują nasze przedstawicielstwa polityczne, jak Komitet Centralny UNDO i plenarne zebrania Ukr. Repr. Parlamentarnej".

„Nasza praca na przyszłą sesję będzie szersza niż przedtem. Oprócz dyskusji nad cyframi budżetu i nad naszymi postulatami w poszczególnych dziedzinach, oczekuje nas wyjaśnienie kilku ważnych problemów w różnych kwestiach oraz projektów ustaw".

Wymieniając bardzo ogólnikowo dezyderaty ukraińskie w dziedzinie oświatowej, gospodarczej i polityki administracyjnej, autor zaznacza w końcu:

„Musimy przypomnieć o dwóch niewykonanych ustawach, które stały się podstawowymi przy przyznaniu Galicji Polsce na terenie międzynarodowym w 1919 i 1923 r., a mianowicie — ustawy o terytorialnej autonomii dla ziem południowo - wschodnich o ludności mieszanej, jak również ustawy o uniwersytecie ukraińskim (? — nie wiemy, co autor ma tutaj na myśli, gdyż ustawy takiej nie ma — Red.)".

„O ile chodzi o naszą polityczną ideologię, to bronić będziemy ustroju demokratycznego i podtrzymywać dążenia do zmiany ordynacji wyborczej do parlamentu, domagając się ordynacji opartej o pięcioprzymiotnikowe głosowanie".

„Musimy przeciwstawić się hydrze moskiewskiej!" „Nowyj Czas" (3.XI) w art. „Moskiewska trucizna" porusza zagadnienie wpływów rosyjskich na Wołyniu. Autor uważa, że społeczeństwo ukraińskie za mało zwraca uwagi na te zjawisko.

„Musimy przeciwstawić się moskiewskiej hydrze, która zatruwa wieś wołyńską, która w postaci niewinnych pieśni o treści „społecznej", nawet w naszym ojczystym języku, wnosi rozkład do serc naszej młodzieży".

Autor zwraca szczególną uwagę na działalność szerzącego się sekciarstwa religijnego, które posiada wszelkie cechy zamaskowanej akcji rosyjskiej.

Autor, G. Chorolski, przytaczając urywki nowych bezbożniczo - bolszewickich „pieśni ludowych", szerzonych na Wołyniu, wnioskuje:

„Podobna propaganda moskiewska szerzy się na ziemiach północno - zachodnich (w b. zaborze rosyjskim — uwaga nasza — Red.). Młodzież zepchnięta z właściwej drogi, szuka nowego życia; młodzież odczuwa wszystkie braki życia narodowego i kroczy po omacku".

Ze świata i z kraju

ZAWIESZENIE FILII T-WA „SILIŚKYJ HOSPODAR" W ŁUCKU.

„Diło" (3.XI) komunikuje, że władze odministracyjne zawiesiły działalność filii T-wa „Siliškyj Hospodar" za przekroczenie ram statutu w swej działalności. „Siliškyj Hospodar" w Łucku był jedyną na Wołyniu filją lwowskiego T-wa „Siliškyj Hospodar".

MARIA SOKIŁ I ANTONI RUDNICKI WYJEŻDŻAJĄ DO AMERYKI.

„Diło" komunikuje, że znana ukraińska para artystyczna, Maria Sokił, artystka operowa, oraz Antoni Rudnicki, kompozytor i kapelmistrz, została zaangażowana na dłuższy pobyt do Ameryki. M. Sokił i A. Rudnicki dnia 12.XI. dadzą pożegnalny swój koncert we Lwowie i w tym jeszcze miesiącu udają się w podróż. Pierwszy koncert artystów ukraińskich w Ameryce odbędzie się w pierwszych dniach grudnia w Detroit.

O SCHRONISKO DLA DZIEWCZĄT.

Zarząd „Sojuzu Ukrainek — Emigrantek" w Warszawie powziął uchwałę zbudowania domu w Przemyślu na internat dla dziewcząt, sierot po emigrantach ukraińskich. Działaczki Sojuzu Ukrainek — Emigrantek w Warszawie rozpoczęły już żywą akcję zbiórkową.

TREŚĆ: **Prof. M. Handelsman:** Polityka ukraińska księcia Adama Czartoryskiego. — **I. Kedryn:** Przygotowanie psychologiczne czy fakty dokonane? — Kongres Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego. — Z jednego numeru „Prawdy" sowieckiej. — Varia. — Kronika.

WARUNKI PRENUMERATY: **W kraju:** rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. **Zagranicą:** rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. *Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.*